

BEZKOMPROMISOWY

Odtwarzacz PDP 3000 HV niemieckiej firmy T+A Elektroakustik to jedno z najoryginalniejszych urządzeń tego typu, jakie zdarzyło mi się recenzować. Żadne nie miało osobnych wyjść dla sygnałów PCM i DSD i żadne nie potrzebowało dwóch kabli zasilających...

||Tekst: Marek Dyba, Filip Kulpa (opis techniczny) | Zdjęcia: AV, materiały prasowe T+A



Do tej pory z urządzeniami marki T+A miałem do czynienia wyłącznie na wystawach. Marka to znana i szanowana, ale do tej pory jakoś, że tak powiem, się nie złożyło. Swoją przygodę z jej urządzeniami zaczynam od wysokiego „C”, bowiem PDP 3000 HV to flagowy odtwarzacz płyt CD i SACD, który – jak wiele produkowanych obec-

nie urządzeń tego typu – może pełnić funkcję przetwornika cyfrowo-analogowego obsługującego gęste i bardzo gęste formaty. Tyle że w przeciwieństwie do większości dysponuje nie jedną a dwoma sekcjami c/a – osobną dla sygnałów PCM, a osobną dla DSD. Na szczęście dystrybutor przywiózł mi urządzenie osobiście. Po pierwsze, jest ono ciężkie (26 kg), więc wypakowanie i ustawienie go na stoliku może niekoniecznie przekraczać możliwości jednego człowieka, ale we dwóch robi się to zdecydowanie łatwiej. Osobną kwestią jest zakłopotanie, w które to niezwykle zaawansowane urządzenie może wprawić nawet „starego wyjadacza” (nieczytającego instrukcji), który miał już u siebie dziesiątki urządzeń. Wyjaśnienie dystrybutora zdecydowanie się przydały...

NIESPODZIANKI NA POCZĄTEK

Urządzenie prezentuje się świetnie – reprezentuje elegancki, nowoczesny design oraz najwyższej klasy wykonanie i wykończenie. Od high-endu niby mamy prawo tego wymagać,

ale to wcale nie znaczy, że wszyscy producenci oferują równie wyśrubowane standardy jakościowe.

Jednakowoż tylna ścianka wywołuje konfuzję. Dlaczego z każdej strony są po dwa gniazda zbalansowane i niezbalansowane? Tu właśnie zaczyna się zabawa: jedno z wyjść w każdym kanale opisane są jako PCM, a drugie – jako DSD. Okazuje się, że niemiecki player ma osobne sekcje konwersji c/a dla sygnałów PCM i DSD, a że mowy o żadnych kompromisach tym razem nie było, więc każdy tor cyfrowy ma dedykowane wyjścia analogowe. Puryści połączą PDP 3000 HV ze wzmacniaczem dwoma parami interkonektów (co oznacza dodatkowy wydatek) i gdy na przykład po płycie CD do napędu włożą krążek SACD, będą musieli przełączyć wejście we wzmacniaczu (urządzenie samo rozpoznaje sygnał wejściowy i automatycznie wysyła go do odpowiedniego DAC-a). No, chyba że korzystają z firmowego przedwzmacniacza T+A – wtedy on sam zrobi to za nas. Sprytne. Dopóki słuchamy płyt,



korzystając z niefirmowego preampu, problem przełączania można uznać za nieistotny. Gorzej, gdy słuchamy plików, a na playliście znajduje się mieszany materiał – PCM i DSD. Wówczas konieczność przełączania wejść okaże się cokolwiek uciążliwa.

Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek. Co bardziej spostrzegawczy, od razu zauważą dwa gniazda zasilające – po prawej i lewej stronie tylnej ścianki. Dlaczego tak? T+A posunęło się na tyle daleko jeszcze w dążeniu do najlepszego możliwego brzmienia, że fizycznie rozdzieliło zasilacz cyfrowy i analogowy (znajdują się po bokach), co pociągnęło za sobą konieczność zastosowania dwóch gniazd IEC. Hardcorowym „kablazrom” otwiera to nowe możliwości – nikt przecież nie powiedział, że oba kable zasilające muszą być identyczne. Można eksperymentować, szukając najlepszego kabla zasilającego do analogu i do cyfry. Wydatki rosną, ale przecież nikt nie mówił, że będzie tanio...

FUNKcjONALNOŚĆ

PDP 3000 HV to niezwykle bogato wyposażone źródło cyfrowe, które ma niemal wszystko, co współczesne urządzenia tego typu mają do zaoferowania. Odtwarza zarówno płyty CD, jak i SACD (sczytując nawet ścieżkę wielokanałową i robiąc stereofoniczny downmix!), a dodatkowo jest wyposażone w siedem wejść cyfrowych, w tym asynchroniczne USB audio. Tylko za jego pośrednictwem odtworzymy sygnał PCM o częstotliwości 352,8 lub 384 kHz oraz materiał DSD128, DSD256, a nawet DSD512 (dwa ostatnie formaty wymagają komputera PC i dedykowanego sterownika ASIO). Jedynym elementem, którego tu nie znajdziemy, jest karta sieciowa – brakuje możliwości streamingu. Z tyłu urządzenia jest wprawdzie gniazdo LAN, ale służy ono do aktualizacji oprogramowania urządzenia. Są też dwa złącza H Link na bazie takich samych złączy RJ-45 – te przewidziano do systemowego sterowania.

Na froncie, po bokach, umieszczono dwa spore pokrętki służące zarówno do obsługi urządzenia (wybór wejścia, obsługa napędu CD/SACD), jak i jego menu. Uwagę przykuwa duże, czarne okno wyświetlacza wraz ze stapiającym się z nim frontem szuflady mechanizmu. Pracuje jak marzenie – szuflada porusza się niesamowicie gładko i niemal totalnie bezszelestnie. Co ciekawe, bardziej już słychać sam napęd podczas pracy (nawiasem mówiąc, pracuje on niespiesznie) niż sam przesuw szuflady. Accuphase, niegdysiejsze modele Sony i wiele innych high-endowych maszyn wpadłoby w starciu w T+A w kompleksy – to niemal pewne.

Po bokach umieszczono dwa dotykowe przyciski – włącznik urządzenia oraz przycisk otwierający/zamykający szufladę. W górnej pokrywie urządzenia znajduje się wspomniane „okno” pozwalające zajrzeć do środka. Całość ustawiono na czterech aluminiowych nóżkach wyścielanych filcem, które dosłownie o milimetr wystają poniżej dolną krawędź obudowy, przez co wydaje się, że odtwarzacz spoczywa bezpośrednio na niej.

Menu jest mocno rozbudowane i trzeba przyznać, że korzystanie ze wszystkich możliwości T+A wymaga sięgnięcia (a może nawet regularnego zaglądnienia) do instrukcji. Co więcej, wyświetlane znaki są tak małe, że trzeba podejść na metr do urządzenia, by cokolwiek przeczytać. Osoby, które ze względów praktycznych nie chcą korzystać z oddzielnych interkonektów dla wyjść PCM i DSD, mogą w menu wybrać stosowaną opcję (PCM+DSD) i korzystać z pojedynczego wyjścia analogowego (w tym przypadku będą to wyjścia DSD) dla wszystkich sygnałów. Urządzenie jest dostarczane ze sporym, systemowym pilotem, który jest kolejnym dowodem na to, że T+A to firma typowo inżynierska, prawdopodobnie w ogóle niezatrudniająca humanistów (a przynajmniej nie na stanowiskach mających wpływ na działanie ostatecznego produktu). Sterownik obsługuje wszelkie możliwe funkcje, ale obsługa za jego pośrednictwem jest kompletnie nielogiczna. Przykładowo: do wyboru wejść (lub odczytu płyty) służą przyciski opisane cyframi.

KONSTRUKcyjNY MAJSTERSZTYK

Z drugiej strony, PDP 3000 HV zasługuje na miano najsolidniej i najstaranniej wykonanego odtwarzacza cyfrowego za mniej niż 100 tys. zł. Ultraprecyzyjnie wykonana obudowa, z pewnością w dużym stopniu wpływająca na cenę końcową urządzenia, składa się z kilku

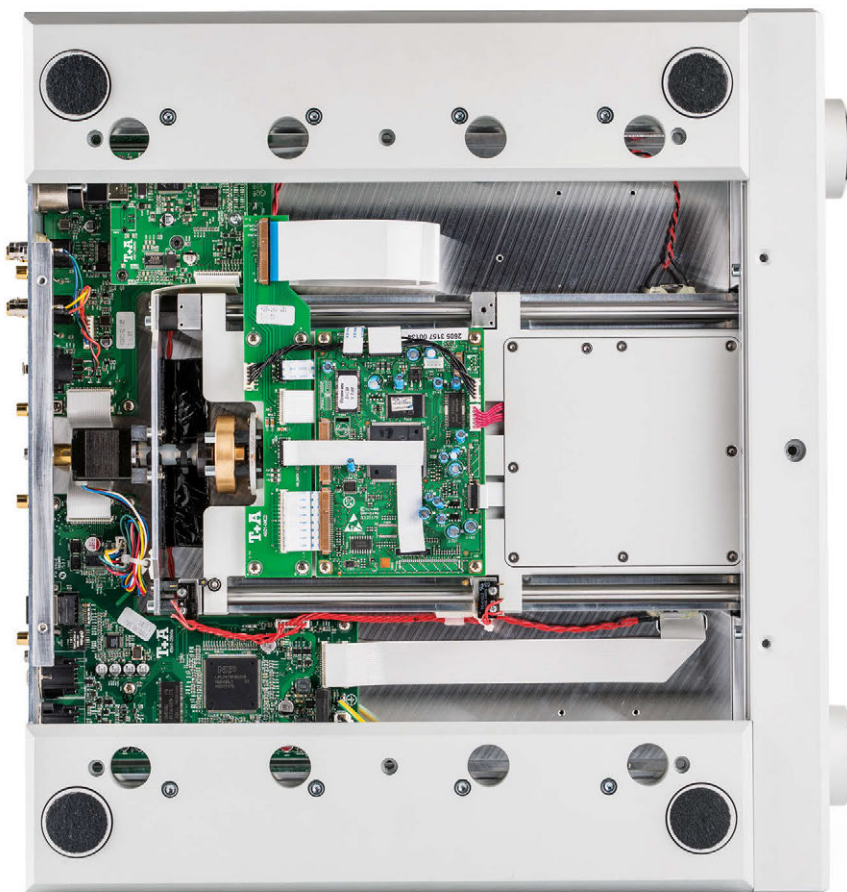


Kratki po bokach zapewniają wentylację układom zasilania. Obudowa to przykład absolutnego perfekcjonizmu.

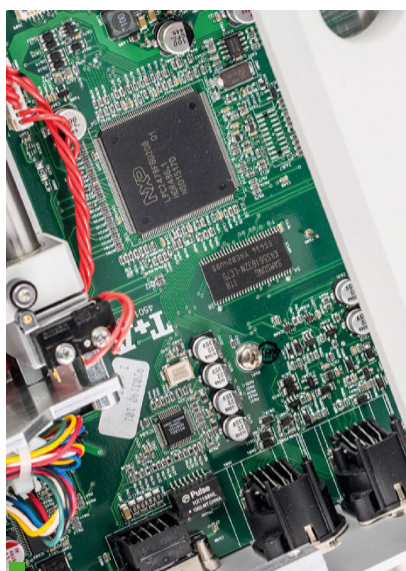
masywnych bloków aluminium, z których uformowano odizolowane od siebie komory. Łącznie jest ich pięć. Centralna, największa część urządzenia jest w poziomie przedzielona aluminiową grodzią o grubości 10 mm, dzieląc cały tor audio na parter i piętro. Parter zajmują interfejsy wejściowe (USB bazuje na module Amenero – mikrokontrolerze Atmel SAM3U oraz programowalnym układzie CPLD Xilinx XC2C64A), obwód wstępnej redukcji jittera oraz zamknięty w aluminiowej subobudowie napęd. Tę zawieszono na dwóch prętach, izolując ją dodatkowo od zewnętrznego chassis w celu ograniczenia wpływu wibracji przenoszonych przez pozornie martwą akustycznie obudowę (odtwarzacz waży 26 kg). Synchroniczny silnik prądu stałego o dużym momencie obrotowym ma odprężony wirnik w celu dalszej redukcji wpływów otoczenia na odczyt dysku. Zastosowany mechanizm jest



Gniazda oznaczone jako DSD mogą wysyłać albo wyłącznie sygnał z płyt SACD i plików DSD, albo każdy sygnał – także PCM. W tym drugim przypadku skazujemy się jednak na pewien kompromis jakościowy. Konieczność podłączenia dwóch kabli zasilających otwiera furtkę do audiofilijskich eksperymentów.



Spód odtwarzacza ukazuje mniej więcej połowę układu audio - część cyfrową - oraz zamkniętą w aluminiowej obudowie i zawieszony na aluminiowych prętach napęd CD/SACD.



Procesor NXP odpowiada za sterowanie odtwarzacza.

top-loaderem - tyle że zamkniętym w aluminiowej szufladzie. Na dysku kładzie się zatem dedykowany (także aluminiowy) docisk. Na piętrze, powyżej napędu, znajdują procesor DSP realizujący upsampling i filtrację cyfrową dla sygnałów PCM, izolatory Analog Devices (odprzegające układy cyfrowe od analogowych), dodatkowe stopnie stabilizacji i filtracji zasilania (6 x 4700 μ F w każdym kanale), właściwe tory konwersji c/a (PCM i DSD) oraz zbalansowane tory analogowe. W centralnej części, wyraźnie widoczne przez szybką w górnej pokrywie, znajdują się zamaskowane nakładkami z logo T+A cztery kości 32-bitowych przetworników Burr-Brown (prawdopodobnie są PCM1795) pracujące w podwójnej konfiguracji różnicowej. Konwertery prąd-napięcie mają konstrukcję dyskretną - nie znajdziemy tu żadnych wzmacniaczy operacyjnych. Sekcja przetwornika dla sygnałów DSD wykorzystuje autorskie rozwiązanie T+A (True 1-Bit),

DYSTRYBUTOR HI-TON Home of Perfection,
www.hi-ton.pl
CENA 72 900 zł
Dostępne wykończenia: srebrne, tytanowe

OCENA **AV HIGH-END** **AUDIO**

DANE TECHNICZNE

Napęd: zabudowany w aluminiowej szufladzie toploader z podwójnym laserem AlGaAs (CD 780 nm / SACD 650 nm)

Wejścia cyfrowe: USB audio (asynchroniczne), AES/EBU, 2 x BNC, RCA 2 x Toslink

Wyjście cyfrowe: RCA (S/PDIF)

Wyjścia analogowe: dwa komplety RCA i XLR (oddzielnie dla PCM i DSD)

Pasma przenoszenia: CD: 2 Hz-20 kHz,
PCM 96 kHz: 2 Hz-40 kHz,
PCM 384 kHz: 2 Hz-100 kHz,
SACD/DSD64: 2 Hz-44 kHz,
DSD128: 2 Hz-60 kHz, DSD256: 2 Hz-80 kHz,
DSD512: 2 Hz-100 kHz

Pasma przenoszenia / dynamika dla SACD:
2 Hz - 44 kHz / 110 dB

Napięcia i impedancje wyjściowe:

RCA: 2,5 V / 50 Ω , XLR: 5,0 V / 50 Ω

Zniekształcenia THD: < 0,001%

Odstęp od szumu: 110 dB (ważony A)

Separacja kanałów: 110 dB

Wymiary: 460 x 170 x 460 mm

Pobór mocy: 2 x 40 W, stand by - 0,5 W

Masa: 26 kg

KATEGORIA SPRZĘTU A

którego szczegółów konstrukcyjnych producent z Herford nie ujawnia. Z nazwy i dostępnych opisów można wywnioskować, że mamy do czynienia z układem typu bitstream z własnym algorytmem kształtowania szumu niskiego rzędu.

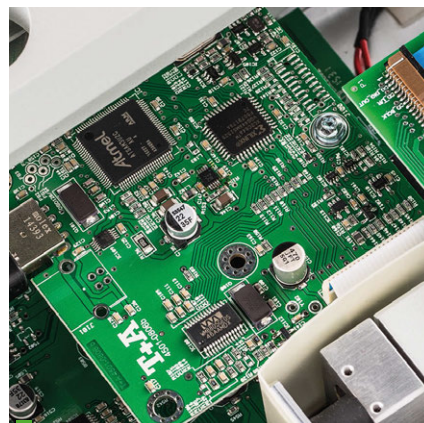
PCM CZY DSD

Sygnal DSD jest obrabiany w formie natywnej, tj. bez konwersji do PCM - z pewnym wyjątkiem. Z testów przeprowadzonych przez redakcję "HiFi News" i "Stereoplay" wynika, że przy odtwarzaniu płyt SACD, przeprowadzana jest konwersja do PCM 88,2 kHz, co zresztą pośrednio potwierdza także ulotka informacyjna producenta: pasmo przenoszenia dla DSD 64 sięga - nomen omen - 44 kHz, czyli dokładnie połowę rzeczonej częstotliwości próbkowania (kryterium Nyquista). Powód? SACD (a więc zapis bitstream DSD 2,8 MHz) generuje znaczny poziom szumu ultrasonicznego, który trzeba odfiltrować (w domenie

analogowej lub cyfrowej). W przeciwnym razie wzmacniacze o niedostatecznie szerokim pasmie mogą wpaść w oscylacje (niestabilność) i uszkodzić głośniki wysokotonowe. Te można zresztą „usmażyć” przy bardzo głośnym słuchaniu również za pośrednictwem wzmacniaczy, które bez problemu przenoszą 100 kHz i więcej. Stąd też ustawienie domyślne (SACD 1) jest zachowawcze i ograniczające pasmo już powyżej 44 kHz. Drugie ustawienie to łagodniejszy filtr, który lepiej zachowuje fazę, ale rodzi wspomniane ryzyko.

Co ciekawe, **materiał DSD podawany w plikach (poprzez wejście USB) jest traktowany odmiennie niż ten z płyt SACD**. Dostępny jest inny zestaw ustawień noise shapera (i filtrów analogowych). Do dyspozycji mamy już nie dwa, a cztery tryby. Dwa pierwsze wydają się odpowiednikiem filtrów do odczytu SACD. Ciekawie robi się w przypadku ustawienia DSD 4 (True DSD) - jak wynika z instrukcji obsługi, sygnał nie jest w ogóle poddawany kształtowaniu szumu, a jego spektrum sięga 150 kHz. Producent odradza stosowanie tego ustawienia w odniesieniu do materiału DSD64 (2,8 MHz), ostrzegając przez ryzykiem uszkodzenia głośników i wzmacniacza. Ten, dla własnego bezpieczeństwa, powinien mieć pasmo przekraczające 150 kHz i niski poziom

zniekształceń intermodulacyjnych. O ile to kryterium spełnia wiele współczesnych konstrukcji tranzystorowych, o tyle na uniknięcie „usmażenia” tweetera jest tylko jeden pewny sposób: zredukowanie poziomu głośności. Po co zatem w ogóle to ustawienie? Zapewnia ono najwyższą jakość dźwięku - szczególnie w przypadku nagrań o ekstremalnej jakości (DSD 128 i DSD 256; DSD512 - takowe, z tego co mi wiadomo, nie istnieją). Trzecie ustawienie stanowi połączenie opcji 2 i 4 - łagodnej filtracji (pasmo do ok. 100 kHz) dla sygnałów DSD 64 i braku filtracji dla DSD o próbkowaniu od 5,6 MHz w górę. Przełączanie algorytmów następuje automatycznie, zależnie od jakości podanego sygnału. PDP3000 HV to jedyny znany nam odtwarzacz/DAC, w którym zastosowano tego typu rozwiązanie. Oczywiście, jeśli dokonamy programowego upsamplingu DSD64 do DSD128 (lub wyżej), odtwarzacz nie rozpozna natury oryginalnego sygnału, zatem ustawienia 3 i 4 będą tożsame. Warto jeszcze wspomnieć o ustawieniach filtrów cyfrowych dla sygnału PCM, bo w końcu tak nagrany materiał jest zdecydowanie więcej niż DSD. Zastosowany procesor DSP realizuje synchroniczny upsampling - producent nie podaje jednak do jakiej granicznej częstotliwości (192 czy 384 kHz). Są cztery opcje: długi



Płytkę interfejsu USB to nowoczesne rozwiązanie (Amanero) bazujące na mikrokontrolerze Atmel i procesorze Xilinx.

filtr FIR (bardzo płaska charakterystyka aż do odcięcia), krótki filtr FIR (mniejsze dzwonienie przed i po impulsie), Bezier/FIR (kombinacja interpolatora Beziera i filtra FIR) oraz Bezier (sama interpolacja Beziera).

BRZMIENIE

Może i flagowy odtwarzacz-DAC T+A jest dedykowany formatom hi-res, ale obecność tak zaawansowanego napędu CD/SACD

ruarkaudio MR1 MK2

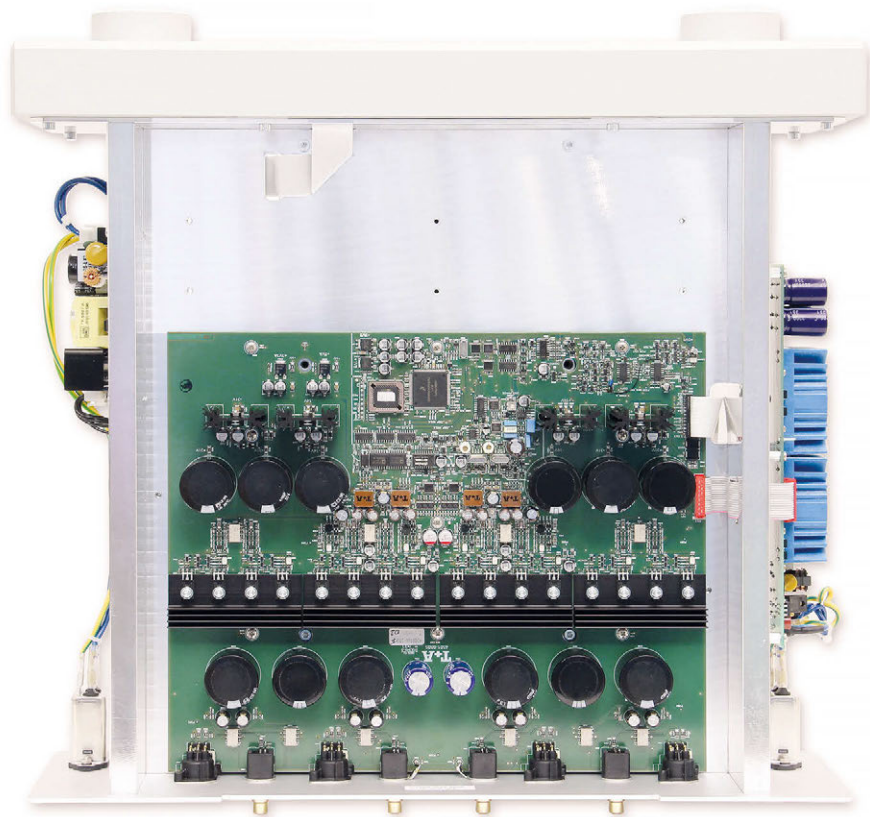
Design w harmonii z dźwiękiem



W MR1 MK2 znajdziemy wszystkie elementy, dzięki którym oryginalna edycja była wyjątkowa, ale z wieloma poprawkami, sprawiającymi iż głośnik jest teraz jeszcze lepszy! Pomysł jest ten sam - świetny dźwięk z kolumny o niewielkich rozmiarach, teraz o znacznie lepszym wyglądzie, dzięki czemu MR1 MK2 będzie pożądanym nabytkiem także dla melomanów wrażliwych na wygląd urządzeń. Niezależnie od tego, czy to będzie wykończenie Rich Walnut, czy znakomicie wyglądające Soft Grey, głośnik będzie znakomicie wyglądał w każdym otoczeniu.

AUDIOCENTERPOLAND
www.audiocenter.pl





Wnętrze PDP 3000 HV widziane od góry ukazuje sekcję konwerterów c/a z procesorem DSP na górze (upsampling, filtracja cyfrowa sygnałów PCM i drugi stopień redukcji jittera), czterema 32-bitowymi DAC-ami (Burr-Brown) i autorskim przetwornikiem bitstream (True 1-bit) pomiędzy nimi. Tory analogowe dla PCM i DSD są oddzielne (te zewnętrzne to PCM), w pełni dyskretne i oczywiście zbalansowane. Warto zwrócić uwagę na dodatkowe elementy zasilania - łączna pojemność kondensatorów jest jak we wzmacniaczu mocy (6 x 4700 µF na kanał).

nie pozwala pominąć tej części urządzenia, gdyż - jak się wydaje - powinien to być jeden z argumentów przemawiających za zakupem tego modelu. Dlatego też odsłuchy zacząłem od zwykłych płyt CD, a potem tych kilku krążków Super Audio CD, które posiadam w swojej kolekcji.

Wspólną cechą w obu przypadkach było wyjątkowo czyste, transparentne, wysoce detaliczne brzmienie. Nie, nie było to „kliniczne” czy przesadnie analityczne granie, na które jestem wręcz uczulony. Tu rzecz była w wyjątkowo niepokolorowanej, wierniej reprodukcji sygnału zapisanego na srebrnych krążkach. Osobom przyzwyczajonym do analogowego brzmienia, choćby płyt winylowych, dźwięk może się początkowo wydawać nieco suchy czy odchudzony w zakresie tonów średnich. Jednakże im dłużej się tego słucha, tym bardziej docenia się to, jak ogromną ilość informacji T+A potrafi wydobyć z „przestarzałego” medium i w jak spójną, gładką całość potrafi je położyć. Zachwyca precyzją, z jaką renderuje

poszczególne źródła pozorne i układa je na scenie. Obraz, który widzi się przed sobą, jest bardzo stabilny. Brzmienie każdego instrumentu (mówię cały czas o dobrych realizacjach) jest bardzo klarowne, a wgląd w jego barwę i fakturę - rewelacyjny. W stosunkowo nielicznych nagraniach z doskonale zarejestrowanym basem T+A, do spółki z resztą systemu, popisywał się zwartą, sprężystą, szybką i doskonale rytmiczną prezentacją tej części pasma. I nie dotyczyło to wyłącznie średniego i wyższego basu, ale i jego najniższego zakresu. Niewiele urządzeń, które miałem do tej pory w domu, potrafiło sprawić, że wielkie kotły, albo najniższe oktawy organów, czułem równie intensywnie, jak słyszałem. Wszystko to potwierdza, jak wiele producenci nauczyli się w tym zakresie w ciągu kilku ostatnich lat. To swego rodzaju ironia losu, że gdy format CD zaczął się chylić ku nieuchronnemu upadkowi, mamy na rynku odtwarzacze (i nowe formaty płyt CD), które grają lepiej niż kiedykolwiek.

Samo granie z płyt SACD podobało mi się

jeszcze bardziej niż z CD. Dźwięk był bowiem

jeszcze gładszy, nieco bardziej nasycony i płynniejszy, a przy tym równie koherentny, jak wcześniej z płyt CD. Można powiedzieć, że bardziej analogowy, w jak najlepszym tego słowa znaczeniu.

Być może, acz nie piszę tego z absolutną pewnością, dynamika z płyt CD była ciut wyższa, ale nawet jeśli, to była to minimalna różnica.

Przewaga SACD była dla mnie oczywista szczególnie w nagraniach akustycznych, choćby z dęciakami czy gitarami, gdzie realizm ich brzmienia wspinał się na jeszcze wyższy, bliższy brzmieniu live poziom. Zaznaczam jednakże, że nie miałem do porównania dokładnie

tego samego materiału na obu rodzajach płyt, ani nawet płyt hybrydowych. Sprawdziłem również, jak DAC T+A spisuje się przy odczycie materiału DSD128. Wszak dopiero w jego przypadku (lub DSD256 i DSD512) możliwe jest (bezpieczne) korzystanie z opcji True DSD. Mimo posiadania kilku plików DSD256, nie mogłem ich wykorzystać, ponieważ Roon ich nie obsługuje (konwertuje sygnał do DXD), a JRiver na takich plikach, w przypadku mojego komputera, „krtusi się” (być może dlatego, że nie mam najnowszej wersji). Trochę szkoda, bo w opiniach wielu użytkowników pełnię możliwości pokazuje dopiero wtedy, gdy „karmi się” go (upsamplowanym, oczywiście) sygnałem DSD512.

System odsłuchowy

POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną - ustroje Rogoz Audio

KOLUMNY: Ubiq Audio Model One, Blumenhofer Genuin FS3 mk2

WZMACNIACZE:

Modwright KWA100SE, Musical Fidelity NuVista 600

PRZEDWZMACNIACZ:

Modwright LS100

ŹRÓDŁA

CYFROWE:

PC z WIN10 64-bit, Roon 1.3, JPlay 6.1, zasilacz liniowy HDplex, karta USB Jcat Femto z zasilaczem Bakoon BPS-02, USB Isolator Jcat

KABLE

SYGNAŁOWE:

Hijiri Million, KingRex uCraft Y (USB), TelluriumQ Silver Diamond (USB)

KABLE

GŁOŚNIKOWE:

Skogrand Beethoven

ZASILANIE:

dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: ISOL-8 Substation Integra i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFCE Signature, Gigawatt LC-3, gniazdko ścienne Gigawatt i Furutech

Teraz w końcu, korzystając z mojego dedykowanego PC-ta, zająłem się porównaniem PDP 3000 HV z LampizatOrem BIG7. Oba te urządzenia grają znakomicie, acz różnią się od siebie dość wyraźnie charakterem prezentacji. **Niemiecki DAC także z plików DSD128 gra bardzo czysto i transparentnie, podnosząc jednakże (w porównaniu z CD i SACD) poziom gładkości, płynności i przestrzenności brzmienia na nowy, jeszcze wyższy poziom.** W zakresie tych pierwszych cech nieco przewyższa polskie urządzenie, w tych trzech ostatnich triody w stopniu wyjściowym LampizatOra dają mu minimalną przewagę. T+A oferuje neutralną, acz wcale nie zimną (!) prezentację, podczas gdy brzmienie BIG7 jest bardziej po stronie przyjemnej naturalności - nieco cieplejsze, ale nie ocieplone. Holografia i namacalność brzmienia mojego DAC-a także stoi na nieco wyższym poziomie, ale PDP 3000 HV jest chyba najlepszym w tym zakresie tranzystorowym przetwornikiem, jakiego miałem okazję posłuchać u siebie, i ustępuje „Lampiemu” zaledwie o przysłowiowy włos. PDP 3000 HV wysuwa się na prowadzenie, gdy pod uwagę weźmie się prezentację basu, zwłaszcza tego najniższego. BIG7, i tu wychodzi słabsza strona lamp, najniższy bas trochę zaokrągla, a jego definicja i kontrola nie są tak doskonałe, jak w wydaniu konkurenta. Niskie tony T+A potrafią schodzić do samych bram piekieł i to doskonale kontrolując nawet najniższe pomruki oraz wybornie różnicując niskie (i nie tylko) tony w całym zakresie. Góra pasma w wydaniu testowanego urządzenia jest krystalicznie czysta, dźwięczna i wydaje się sięgać wyżej niż w prezentacji

LampizatOra. Ten ostatni natomiast doprawia wysokie tony odrobiną lampowej delikatności i słodyczy, pokazując piękną aurę i mnóstwo powietrza wokół wysokich tonów, tym samym jeszcze lepiej oddając akustyczne aspekty dobrych realizacji live.

Co do średnicy, jako fan lampowego, analogowego brzmienia, prawdopodobnie jestem nieco „zmanierowany” i osobiście wolę nieco cieplejszy, bardziej jeszcze namacalny i płynny sposób prezentacji BIG7. Potrafię jednakże obiektywnie docenić niesamowitą klasę niemieckiego urządzenia, którego **czystość, brak jakichkolwiek podbarwień, dynamika i precyzja prezentacji stawiają go w gronie kilku najlepszych urządzeń, jakie znam.** Do słuchania wokali zdecydowanie wybrałbym BIG7, ale już w przypadku np. popisów akustycznych gitar, zwłaszcza w rękach Rodrigo i Gabrieli, bądź dęciaków, jak w nagraniach Trombone Shortiego, niewykluczone, że wolałbym jednak T+A. Do nagrań live używałbym raczej „Lampiego”, ale do studyjnych - „niemca”; do małych jazzowych składów - tego pierwszego, a do symfoniki - tego drugiego itd. Wynika stąd jasno, że są to dwa urządzenia porównywalnej klasy, a wybór między nimi sprowadza się nie tylko do indywidualnych preferencji brzmieniowych, ale i nawet do tego, jaki rodzaj muzyki i nagrań preferujemy (czy słuchamy w przeważającej mierze). Po teście nie rzucę się do sprzedaży BIG7 na rzecz T+A, ale gdybym nie miał tego pierwszego, to sądzę, że PDP 3000 HV byłby poważnym kandydatem na referencyjne źródło do mojego systemu. I piszę to ja, miłośnik analogowego brzmienia i urządzeń lampowych!

NASZYM ZDANIEM

T+A PDP 3000 HV to czystej wody high-end i mimo że to określenie mocno się w ostatnich latach zdezawuowało, to tu jest absolutnie zasłużone. To doskonale zrealizowana konstrukcja, w której niczego nie pozostawiono przypadkowi, choć pewne aspekty funkcjonalne z pewnością można by zrobić bardziej „po ludzku”. Od strony konstrukcyjnej ten player może być wzorem dla wielu innych marek. Olsniewa zarówno wyglądem, jak i brzmieniem - i to niezależnie od tego, czy odtwarza się muzykę z płyt CD/SACD, czy z gęstych plików, choć zdaniem redaktora naczelnego, który słucał PDP 3000 HV również u siebie, wyraźną przewagę ma ten odtwarzacz przy odtwarzaniu plików - także tych tożsamych z materiałem Red Book CD. Napęd, choć mechanicznie znakomity, nie oferuje takiej przestrzeni i rozdzielczości jak dobry odtwarzacz plikowy połączony po USB (zdaniem FK).

W mojej opinii, niezależnie od źródła, formatu i gęstości sygnału, otrzymujemy wyjątkowo czyste, transparentne, spójne, gładkie i bogate tonalnie brzmienie. Imponuje wyjątkowa prezentacja basu, która jednakże nie dominuje całości przekazu, doskonale ją uzupełniając. Granie z gęstych plików daje efekt w postaci jeszcze gładszego, bardziej płynnego i namacalnego grania i to bez utraty tej wyjątkowej czystości dźwięku. Myślę, że to brzmienie może pogodzić zarówno fanów najwyższej wierności nagrań, jak i tych, którzy preferują brzmienie zbliżone do tego, co można usłyszeć na koncertach. PDP 3000 HV oferuje wyjątkowo rzadkie połączenie cech charakterystycznych dla high-endu z bardzo wysokiej półki. ■